

Oczy próbowały przebić się przez ciemność. Nie panował nad nimi, podobnie jak nad pozostałymi częściami ciałami. Czarny mieszał się z różnymi kolorami. Kilkukrotnie mrugnął, chcąc wyostrzyć wzrok, ale pozostawał rozmyty, niczym dno morza, gdy się spoglądało znad tafli wody.

Głowa i ręce odmawiały mu posłuszeństwa, ale dostrzegał już takie szczegóły jak okno, ściana, czy łóżko, na którym leżał. Nagle wstał z niego, ale natychmiast zawirowało mu w głowie i upadł z powrotem. Gdy się uspokoił spojrzął na swój dom, który wyglądał, jakby przeszło przez niego tornado. Wszystkie półki wyciągnięto z szafy, po całym mieszkaniu rozrzucono ubrania, porozbijano talerze, czy zniszczone meble.

- Lana, gdzie jesteś. – Na tą myśl ponownie wstał z łóżka i choć znów zakręciło mu się w głowie, to determinacja pchała go, żeby odnaleźć żonę. Drogę zagroził mu ojciec. Silny mężczyzna z pierwszymi siwymi włosami na głowie i choć miał już swoje lata, to nadal był sprawny fizycznie.

- Turney - ojciec Lany poczuł ulgę, widząc go żywego - jest jeszcze za wcześnie, żeby ...

- Gdzie jest Lana?!

Stolarz dostrzegł jak jej ojciec zamknął drzwi do pokoju gościnnego.

- Turnley wypoczywaj, nie jesteś ...

- Odsuń się. – Popchnął go i siłą wtargnął do pokoju, gdzie na łóżku leżała jego żona. Całkowicie się nie ruszała. Patrzyła przed siebie, jakby coś tam zauważyła, co przestraszyło ją na śmierć. Jej twarz była cała posiniaczona i poharatana.

Po chwili jej ojciec wszedł do pokoju ze smutkiem w oczach.

- Lepiej było, żebyś się jeszcze o tym nie dowiedział.

- Ale wyjdzie z tego? Będzie zdrowa? – Złapał jej rękę i mocno przytulił do siebie. – Kochanie, wiem, że gdzieś tam głęboko w tobie jest serce, które jeszcze bije, walcz dla mnie, proszę cię walcz ...

- Turnley - próbował odwrócić jego uwagę od żony - ona ...

- Wyjdzie z tego, wiem, że wyjdzie. – mówił bez opamiętania. – Czy widział ją medyk? Powiedział, kiedy ozdrowieje?

- Ona nie żyje Turnley. – wyrzucił z siebie ciężki głąz, który ciążył mu na sercu.

Stolarz przez chwilę patrzył na jej ojca, przetrawiając jego słowa. Lana nie żyje? Co też on bredzi! Nie może tak kłamać! Nie ojciec swojej własnej córki!

- To nie prawda. – orzekł bez przekonania. – To nie prawda! Kłamiesz! Nie chcesz jej pomóc i nie wiem dlaczego. Przecież to twoja córka! Jak możesz ją tak zostawić, kiedy cię potrzebuje!

Rzucił się na niego z pięściami, lecz żołnierz nie próbował z nim walczyć, tylko chwycił go i mocno przytulił do siebie. Turnley wybuchnął płaczem, podobnie jak jej ojciec. Obydwaj nie mogli pogodzić się z tym, co się stało. Obydwaj kochali Lanę, Turnley jak przystało na męża, Cavin, ojcowską miłością.

- Nawet nie wiesz, jak bardzo żałuję, że nie mogłem jej wtedy pomóc. – wychlipał Cavin. – Gdybym wiedział, zostałbym w koszarach i powstrzymałbym ten zbiorowy gwałt.

Wspomnienie o profesji jej ojca rozwścieczyło Turnleya, który gwałtownie odepchnął żołnierza.

- To ty im na to pozwoliłeś! Specjalnie gdzie indziej wysłałeś żołnierzy, żeby nikt im nie przerywał! – Cavin chciał go powstrzymać, ale Turnley nie dopuścił go do słowa. – Wiedziałeś, gdzie ja mieszkam i gdzie trzymam klucze! To przez ciebie Lana nie żyje!

- Turnley to nie prawda i wiesz o tym dobrze! Kochałem ją tak mocno, jak mocno ojciec może kochać córkę.

- Nie chcę słuchać tych bredni! Wynoś się z mojego domu!

- Turnley, ja ...

- Powiedziałem: wynoś się! I nigdy tu nie wracaj!

Splakany ojciec wyszedł z domu. Gdy to zrobił Turnley przyklęknął tuż przy ukochanej żonie. Owinął jej rękę wokół swojej głowy i patrząc na jej martwą twarz wylewał rzekę łez. Nie mógł zrozumieć, że jego ukochana odeszła. Co ona takiego zrobiła? Komu mogła aż tak zawinić, że ten pragnąłby jej śmierci? Nie miała wrogów, w szkole była kochana i nikt na jej temat złego słowa nie powiedział. Zatem dlaczego tak mocno komuś zaszła za skórę?

A może to przeze mnie zginęła? – zastanawiał się stolarz. Ostrzegła go przed magnatem i jego ludźmi i choć tamtego dnia rzeczywiście obawiał się o nią, tak potem sytuacja wróciła do normalności. Nawet rozluźniła się i temat magnata zszedł na dalszy plan. Przyzwyczaili się do żołnierzy z rodu Razi.

– Zginęła przeze mnie! – Na tą myśl coś w nim pękło. Chciał być pierwszym jej obrońcą, strzegącym ją od złego i choćby wszyscy zginęli, to on razem z nimi, byleby jego żona żyła. Ale zamordowano ją i z tym nie chciał się pogodzić.

- Kochanie wybac mi. – Winił samego siebie za jej odejście do świata aniołów. Próbował w myślach odwrócić sytuację, zastanawiając się, co by było, gdyby zgodził się na propozycję magnata. Wówczas jego biznes upadłby i nie mieli by środków do życia. Z problemami daliby sobie radę. Razem, a teraz stracił swój jedyny sens życia. I ta strata bolała go najbardziej. Przez chwilę zapomniał, o swoim skatowanym ciele, bo ból, do którego się przyczynił, już nie da się wyleczyć. Ewentualnie mógł się do niego przyzwyczaić.